

Prof. dr hab. Mirosław Golon

Toruń, 4.05.2025 r.

Katedra Historii XIX-XX wieku i Historii Najnowszej

Instytut Historii i Archiwistyki, Wydział Nauk Historycznych

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ul. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń,

tel. kom. 660 746 734; e-mail: mgolon@umk.pl

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Artura Zielińskiego: *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Legnicy w latach 1948-1956*, napisanej pod kierunkiem prof. zw. dra hab. Józefa Mareckiego, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Humanistyczny, Katowice 2025, ss. 333.

Problematyka historii aparatu bezpieczeństwa w Polsce Ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem okresu stalinowskiego jest niezwykle ważna dla pełnego poznania tej epoki. Ten dwunastoletni okres dziejów Polski - licząc od czasu 'lubelskiego' w II połowie 1944 r. - był nacechowany w stopniu niewyobrażalnie dużym działaniami represyjnymi. Oczywiście w mniejszym niż całkowicie zdominowanym przez nie czasie wojny i okupacji, ale jak na czas generalnie powojenny, w bardzo dużym. Już do końca PRL takie nasilenie działań represyjnych nie wystąpiło, może z wyjątkiem kilku pierwszych miesięcy stanu wojennego po 13 grudnia 1981 r. Ale i wówczas to na pewno nie był ten zakres ilościowy czy jakościowy, czyli przede wszystkim to nie była tak okrutna, bezwzględna forma działań represyjnych. W tej wielkiej skali represji tkwi uzasadnienie nie tylko potrzeby, ale wręcz konieczności badań na najniższym szczeblu organizacyjnym struktur Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, czyli powiatowym. Podkreślić też należy, że pełne, z dostępem - mimo istniejących jeszcze ograniczeń - do wielu źródeł i możliwością publikacji, badania tego okresu rozpoczęły się dopiero po 1990 roku, gdy m.in. zniesiono polityczną cenzurę. Jednak prawdziwym przełomem stało się szerokie otwarcie archiwaliów wytworzonych przez struktury Ministerstwa Publicznego po utworzeniu w 2000 roku Instytutu Pamięci Narodowej. W okresie około siedmiu-ośmiu lat nastąpiło bardzo szerokie otwarcie dostępu do najważniejszych dla tej problematyki archiwów, czego przejawem było m.in. opublikowanie w latach 2006-2008 fundamentalnie ważnych informatorów personalnych o kadrach UB i późniejszej Służby Bezpieczeństwa. W okresie następnych kilkunastu, blisko już 20 lat, efektem nowych możliwości stało się opublikowanie kilku tysięcy różnych publikacji, głównie artykułów naukowych i popularnych oraz większych lub mniejszych zbiorów źródeł, a w tym także kilkuset obszernych opracowań w formie książkowej, które przybliżyły dzieje UB w różnych aspektach funkcjonowania. Czy to w formie klasycznych monografii poszczególnych urzędów, czy słowników biograficznych, czy opisu poszczególnych akcji UB, albo charakterystyki losów ofiar tego urzędu, czyli przede wszystkim uczestników konspiracji niepodległościowej. Legnica, podobnie zresztą jak



nadal więcej niż połowa powiatów stalinowskiej Polski nie została jednak objęta do czasu pracy magistra Zielińskiego całościowymi badaniami skoncentrowanymi na historii miejscowego UBP. Tym samym pochwalić należy wybór tematyki rozprawy, która jest bardzo ważna, a także podjęcie przez Autora próby wypełniania ważnej luki badawczej. Także samo sformułowanie tytułu nie budzi zastrzeżeń, ani pod względem rzeczowym, ani chronologicznym. Jednak w wypadku druku rozprawy sugeruję rozbudowanie tytułu, dla ułatwienia dla mnie zorientowanych czytelników. Może np. o podtytuł: *Najważniejsze narzędzie represji stalinowskich* albo *Kadry, organizacja, działalność represyjna* lub zbliżonym dookreśleniem zawartości.

Podstawa źródłowa pracy to przede wszystkim bardzo duży zbiór źródeł archiwalnych pozyskanych przez doktoranta z kilkudziesięciu archiwów. W największym stopniu, zgodnie z wiodącą problematyką rozprawy, oparto się o materiały wytworzone przez Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego i przechowywane w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Najważniejszy z tych zbiorów to Archiwum IPN we Wrocławiu. Autor korzystał także z zasobów archiwów państwowych oraz kościelnych. Odwołał się także do literatury przedmiotu, w tym do wydawnictw źródłowych oraz licznych opracowań. Cennym uzupełnieniem jest pozyskanie relacji mieszkańców Legnicy i terenów wiejskich powiatu, a generalnie ważny jest także komentarz ze starań o te relacje. Odmowa, niechęć do relacjonowania przez część osób, do których doktorant dotarł to także ważne ustalenie. Dramatyczne przeżycia z lat stalinowskich, nawet kilkadziesiąt lat później były tak bolesne dla części z nich, że nie chcieli rozmawiać lub udzielili tylko skromnych relacji. Autor zaznaczył w pracy, że w wypadku Legnicy wyjątkowo przydatne byłyby materiały władz sowieckich, niestety generalnie nie są one ani znane, ani dostępne. Problem ten widać m.in. w braku informacji o sowieckich doradcach w legnickim UB, gdyż tylko dla 1947 roku pojawia się wzmianka o pełnieniu tej roli kpt. Ignatowa, a później nieznanego z nazwiska 'rosyjskiego majora'.

Rozprawa została podzielona na pięć rozdziałów i w mojej ocenie struktura ta nie budzi zastrzeżeń. W pierwszym rozdziale Autor opisał szczegółowo kadry legnickiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Widać gruntowne przeanalizowanie zasobu archiwalnego, teczek osobowych funkcjonariuszy. Poruszył kwestie przebiegu ich służby. Pochodzenie społeczne, narodowościowe, wyznaniowe, czy sprawy wykształcenia i zawodów. Także problemy zdrowotne, w tym kwestie alkoholizmu, wypadków, samobójstw itp. Znowu podstawą były materiały archiwalne. Generalnie jednak należy pochwalić szczegółowość charakterystyk kadry kierowniczej urzędu. Niektórzy z nich mieli dość niezwykle życiorysy, jak np. Jan Skowroński, który po pięciu latach dość znaczącej kariery w strukturach MBP, nagle zakończył ją w więzieniu. Okoliczności swoiście 'pasowały' do Legnicy, bo oto szef PUBP w tym najbardziej sowieckim mieście w Polsce, został skazany na osiem lat więzienia za krytykę ogromnego złodziejstwa i dewastacji, których dopuścili się na poniemieckim mieniu sowieccy żołnierze. Wątek sowiecki pojawił się mocno w sierpniu 1952 roku, gdy powołując na zastępcę szefa UB Jerzego Gerberga, podkreślono jako ważną zaletę

znajomość języka rosyjskiego w celu kontaktów z władzami sowieckimi. Pozostał on w Legnicy przez prawie dwa lata, a karierę w UB kontynuował później w Jeleniej Górze i we Wrocławiu. Ważnym aspektem w charakterystyce funkcjonariuszy UB było wskazanie na czysto kryminalne postęпки części z nich. Chodziło w tym wypadku o coś dodatkowego poza zbrodniczymi działaniami realizowanymi 'na rozkaz', z przyczyn politycznych, czyli masowym represjonowaniu niewinnych mieszkańców. Tym dodatkowym działaniem były np. gwałty na zatrzymanych w aresztach kobietach, których dopuszczał się m.in. jeden z pierwszych szefów PUBP w Legnicy Stanisław Chróściński, czy też jeden z jego podwładnych Jerzy Sitko. W tych konkretnych wypadkach w świetle zachowanej dokumentacji przestępcy w mundurach UB nie zawsze zostali pociągnięci do odpowiedzialności, ale przynajmniej w aktach personalnych zachowały się informacje o ich przestępstwach. Kilku innych pracowników UB w Legnicy skazano także za rabunki, napady, wszczynanie awantur, a nawet za zabójstwo. Niektórzy zostali nawet faktycznie ukarani. Mimo generalnie zalecanej brutalności, okrucieństwa, w tym tortur w śledztwach, w celu zachowania jakiegoś porządku w szeregach UB władze musiały jednak czasami dyscyplinować funkcjonariuszy. Jedną z największych patologii wśród kadr UB, zdominowanych przez młodych, słabo wykształconych mężczyzn, było pijaństwo. Było ono generalnie problemem wielu społeczeństw. Na ziemiach polskich w czasie wojny problem ten pogłębił się, a po wojnie jeszcze bardziej. Alkoholizm prowadził do częstszego popełniania przestępstw, powodował – jako jedna z przyczyn - także inne tragiczne konsekwencje, jak np. samobójstwa funkcjonariuszy.

Oceniając kwestię głównego zagadnienia poruszonego w pierwszym rozdziale nasuwa się pewna refleksja. Czy Autor nie powinien w większym stopniu wykorzystać dostępnych monografii innych Powiatowych UBP. Dla samego Dolnego Śląska to kilka znaczących pozycji książkowych, czy też poważnych artykułów. Licząc wszystkie teksty to na pewno co najmniej kilkadziesiąt, tylko dla województwa wrocławskiego, jak w okresie stalinowskim nazywał się ten region. Poza tym kilkadziesiąt różnych powiatowych ośrodków posiada monograficzne opracowania, od Podkarpacia po Podlasie czy Pomorze Zachodnie. Istnieje też kilka obszernych opracowań WUBP. W większości z tych prac Autorzy też analizowali kwestie kadrowe i problemy związane ze składem osobowym. Nie oczekuję, aby Autor dokonywał zestawień z kilkunastoma innymi urzędami, ale z kilkoma powinien. Chodziłoby po prostu o wskazanie, że np. kwestia pochodzenia społecznego, biografii politycznych, była bardzo podobna i np. dla dwóch czy trzech innych jednostek, np. w schemacie, jedna z tego samego regionu (Kłodzko, Jelenia Góra, Lubin, Lwówek Śląski czy Bolesławiec), a dwie z innych części Polski, np. Gniezno i Sanok, czy Tomaszów Lubelski albo Lubaczów. Takie ujęcie kwestii związanych z charakterystyką legnickich kadr UB pozwoliłoby nie tylko mocniej podkreślić kwestie typowe, czyli np. robotnicze i chłopskie pochodzenie, niskie wykształcenie i wcześniejszy związek z PPR, czy inną komunistyczną organizacją. To byłoby także bardziej dobitne wskazanie jak istotne to były kwestie. Tak samo będzie z powszechnym niskim wykształceniem, a zarazem częściowo z tym powiązany, powszechnym problemem alkoholowym.

Również dopuszczanie się zbrodni przez funkcjonariuszy, od szeregowych po tych na stanowiskach kierowniczych było powszechne w Polsce, ale doktorant nie skorzystał z okazji jaką daje efekt pracy historyków, głównie z kilkunastu ostatnich lat, gdy nastąpiła ogromna poprawa w stanie badań nad lokalnymi, regionalnymi strukturami UB. Do prawie w pełni zrealizowanego już bloku prac o charakterze informatorów personalnych, wzbogaconego ogromie także przez elektroniczny *Katalog Biura Lustracyjnego – Funkcjonariusze* doszło bowiem w ostatnich kilkunastu latach kilkadziesiąt solidnych opracowań PUBP a nawet kilku WUBP. Akurat Wrocław nie ma takiej monografii, więc tym bardziej doktorant winien szersze tło dla Legnicy zrobić, jako jednego z największych ośrodków województwa.

Na stronie 28 doktorant podsumowując pierwszy etap organizacji w mieście polskich instytucji użył sformułowania: „Legnica powoli zaczęła nabierać charakteru polskiego”. Może jednak lepiej sformułować to bardziej precyzyjnie: „Nie zajęta przez Północną Grupę Wojsk Armii Czerwonej część Legnicy powoli zaczęła nabierać charakteru polskiego”. Całe miasto aż do 1992 roku było faktycznie polsko-sowieckie, chociaż przez pierwsze lata po 1945 r. miało także bardzo liczną grupę mieszkańców narodowości niemieckiej.

W rozdziale dość dogłębnie scharakteryzowano strukturę urzędu, w tym obsadę poszczególnych sekcji i zakres ich działań. Podkreślono też rolę komórki personalnej i generalnie kwestię werbunku funkcjonariuszy do urzędu. Zwrócono uwagę na dobre warunki finansowe oferowane funkcjonariuszom, którzy zarabiali ponad dwukrotnie więcej od przeciętnych wynagrodzeń, a ponadto mieli także szereg innych ułatwień np. w zakupie rozmaitych artykułów, czy w pozyskiwaniu mieszkań.

W rozdziale pierwszym Autor zamieścił kilka ciekawych zestawień tabelarycznych. Niektóre wymagają pewnej uwagi. Przykładowo tab. 12 na s. 80-82 miałyby znacznie większą wartość, gdyby Autorowi udało się pozyskać, zapewne w jakimś sprawozdaniu gospodarczym Zarządu Miejskiego, czy później PPRN w Legnicy jest to możliwe, dane o liczbie pracowników wzmiankowanych w niej zakładów. W tym miejscu warto dodać, że poważną pomocą w tej kwestii byłaby bardzo bogato udokumentowana praca autorstwa Marii Kubasik i Marka Żaka, *Legnica w 1956 roku* (wyd. Legnickiej Biblioteki Publicznej i Stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”, Legnica 2017, ss. 398). Zresztą ta ważna praca (udostępniona także w internecie) z całą pewnością mogłaby przez Autora zostać w znacznie większym stopniu wykorzystana w rozprawie.

Pewna uwaga odnosi się także do przedstawionego w końcowej części rozdziału podsumowania werbunku informatorów przez legnicki PUBP. W łącznym bilansie wg ustaleń doktoranta miało to być 750 osób zwerbowanych w okresie jedenastu lat, ale w skali roku było to nie więcej niż około stu osób. W zestawieniu z grupą około 190 funkcjonariuszy którzy pracowali w różnych okresach w legnickim urzędzie wyraźnie widać, że średnio na jednego funkcjonariusza przypadało kilku informatorów. W wypadku druku rozprawy wskazane byłoby rozwinięcie chociaż częściowe tego wątku, np. poprzez wybranie jednego roku i

wskazanie, scharakteryzowanie kilku informatorów czynnych w tym okresie, a szczególnie tej grupy dla której zachowały się dobre materiały. W dostępnym w otwartym internecie inwentarzu archiwum IPN można znaleźć przynajmniej kilka takich przykładowych postaci, dla których zachowały się m.in. *teczki personalne informatora*. Oczywiście wymaga to gruntownego upewnienia się co zawartości i wartości konkretnej dokumentacji, ale to byłoby dobre uzupełnienie generalnie solidnie zrobionej prezentacji kadr urzędu.

Kończąc omówienie pierwszego rozdziału warto poruszyć jeszcze jedną kwestię. Wątek sowiecki pojawia się w rozprawie w różnych miejscach od pierwszego rozdziału, gdy Autor m.in. wzmiankował o rozpracowywaniu przez legnickie PUBP sprawy jednego z mieszkańców narodowości niemieckiej, który był pracownikiem cywilnym sowieckiej jednostki wojskowej. Wspólnie z jednym z oficerów PGW zajmowali się zarabianiem na przerzucaniu przez granicę osób. Autor odnalazł w tej sprawie tylko śladowe materiały i potwierdzenie, że w takich wypadkach dokumentację przejmował sowiecki kontrwywiad. Nie ulega jednak wątpliwości, że chcąc nie chcąc, legnicki urząd w pewnym stopniu inwigilował część działań sowieckich. Gdy m.in. na s. 78-80 poruszono tę kwestię chyba warto dodać sugestię, że najprawdopodobniej wszelkie te działania PUBP, które w jakiś sposób wiązały się z PGW AS wynikały wyłącznie z troski o Sowietów, a nie z chęci faktycznego ich podglądania? Nawet prowincjonalna kadra UB musiała zdawać sobie sprawę z zależności ówczesnej Polski od Moskwy, i generalnie licznych korzyści, jakie ten aparat władzy w Polsce Ludowej odnosił dzięki sowieckiej pomocy. Poza tym dodać warto, że niezależnie od tych politycznych związków, krajowe komunistyczne struktury raczej bałyby się narażać sowietom.

Do rozdziału pierwszego odniosę jeszcze jedną uwagę. Szczególnie pod kątem ewentualnego druku rozprawy, który bardzo rekomenduję. Otóż autor powinien chociaż zaznaczyć właśnie w rozdział pierwszym bardzo interesujący zbiór danych jakim są *Katalogi Biura Lustracyjnego IPN*, a konkretnie największy z czterech: *katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa*. Ta niezwykle bogata baza, funkcjonująca wyłącznie w formie elektronicznej na stronach IPN, zawiera już informacje o większości osób, które pracowały w UB i SB, wg danych z początku 2025 r. – ponad 127 tysięcy osób. Co ciekawe nadal nie ma w niej nielicznych, ale jednak co jakiś czas identyfikowanych przedstawicieli kadry kierowniczej i tak jest np. z dość szeroko opisanym przez doktoranta Walterem Koziarskim, a więc tym bardziej warto i taki brak bazy odnotować, ale przede wszystkim warto ją zacytować i wskazać pod kątem generalnie przedstawiania szerszego opisu kadr UB.

Kolejne cztery rozdziały pracy skoncentrowane zostały na charakterystyce różnorodnych aspektów działania Urzędu. I niewątpliwie wśród zalet rozprawy należy podkreślić właśnie ten mocny nacisk Autora na wskazanie istotnych kierunków działań legnickiego PUBP, m.in. związanego z życiem politycznym. Autor ujął tę kwestię w części zatytułowanej: *Wpływ urzędu na życie społeczno-polityczne w powiecie*. Autor wyraziście, chociaż postuluję dodanie większej liczby danych osobowych ofiar prześladowań

politycznych, wskazał, m.in., jak poważne konsekwencje dla Polskiego Stronnictwa Ludowego czy Polskiej Partii Socjalistycznej na terenie miasta i powiatu miała represyjna działalność UB. Co istotne udało się doktorantowi dotrzeć także do materiałów wskazujących na ubecką inwigilację wymierzoną w PPR, a nawet w PZPR. Wprawdzie można odnieść wrażenie, że były to raczej incydentalne zdarzenia, ale potwierdzały gorliwość funkcjonariuszy i szeroką penetrację życia politycznego. W wypadku relacji między UB a komunistyczną partią, czyli do grudnia 1948 r. z PPR, a później z PZPR, brak w pracy nieco szerszego rozwinięcia istotnego zagadnienia, jakim był udział szefów PUBP w egzekutywach Komitetów Powiatowych PPR i PZPR w okresie stalinowskim. Rozumiem, że wymagałoby to nieco pogłębionej kwerendy w zasobach archiwalnych zespołów akt tych struktur partyjnych: Komitet Powiatowy PPR w Legnicy 1945-1948 oraz zespoły Komitet Powiatowy i Komitet Miejski PZPR w Legnicy ale w tym wypadku przykładowe materiały z posiedzeń egzekutyw z okresu 1949 – 1956, wystarczyłyby dwa przykładowe lata. Uważam jednak, że warto to zrobić, dla wyraźniejszego wskazania, jak silnie powiązany był urząd z rządzącą partią.

W rozdziale zamieszczono analizę najważniejszej kwestii w działaniach UB, szczególnie w pierwszych latach po powstaniu urzędów, czyli w drugiej połowie lat czterdziestych. Na ziemiach nowych kwestia ta, ze względu na dużo większą siłę obozu władzy, w tym PPR czy administracji terenowej, nie była aż tak istotna, jak w Polsce centralnej i wschodniej w nowych granicach. Ale także w powiecie legnickim udało się doktorantowi wskazać istotną rangę działań UB w sferze politycznej. Urząd w ogromnym stopniu wsparł zablokowanie procesu budowy ruchu ludowego, a także innych organizacji niezależnych od komunistów. Ostatecznie to UB odegrało też najważniejszą rolę wykonawczą w zniszczeniu tych organizacji, które komuniści uznali za konkurencyjne.

W drugim rozdziale mgr Artur Zieliński poruszył nieco szerzej zagadnienie sowieckie. To jest bardzo ważna kwestia. Tak same bezpośrednie relacje UB z wojskami sowieckimi, jak i wszelkie pośrednie związki. W wypadku Legnicy był to największy taki kompleks w Polsce, gdyż bardzo liczne Borne Sulinowo, czy Świętoszów znajdowały się na terenach całkowicie zamkniętych. W Legnicy dzielnica sowiecka była w zasadzie zamknięta, ale szereg różnorodnych więzi łączyło ją z drugą częścią miasta, a kontakty obu społeczności były dość znaczące. To sytuacja niespotykana w działalności innych PUBP. Chociaż Autorowi udało się dotrzeć niestety tylko do niewielkiej grupy materiałów ale i tak należy uznać to za ważne ustalenie. Te pierwsze kontakty rozpoczęły się jak w większości powiatów od momentu przejmowania od władz sowieckich zarządu nad częścią Legnicy w maju 1945 r., a faktycznie proces ten na pierwszym etapie zakończył się w lipcu 1945 r. Legnica została podzielona wówczas na dwie części: sowiecką i polską.

W rozprawie Autor analizując działalność legnickiego UB dotarł m.in. do trzech spraw zakończonych informacjami o wyrokach śmierci, ale bez pewności co do faktycznego ich wykonania (1-

Onufry Statgrad (Stargard?), 2 – Oleksandr Iwaniuk, 3 – Michał Stańczak, s. 136). Wszystkie te sprawy sugerują dramatyczną bezwzględność komunistycznego ‘wymiaru sprawiedliwości’ i skazywanie zupełnie niewinnych ludzi na śmierć. Tak jak w wypadku M. Stańczaka, tylko za próbę uzyskania oficjalnej zgody na wyjazd do ojca, który mieszkał w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Budzi jednak niepokój powtórzona w tych trzech sprawach informacja o braku danych co do faktycznego wykonania kary. Dość często w okresie stalinowskim zamieniano kary śmierci na niższe, najczęściej na 15 lat więzienia. Niewątpliwie wskazane jest, aby doktorant podjął próbę ustalenia faktycznego toku tych spraw. Szczególnie w wypadku druku rozprawy. Od razu dodajmy, że dotarcie do wyroków śmierci pozwoli od razu wzbogacić rozprawę o nazwiska osób zasiadających w składach orzekających. Bez tych ludzi, czasem wręcz ‘morderców zza biurka’, wiele represyjnych działań powiatowych struktur UB nie miałyoby tak dramatycznego finału, czasem wręcz śmiertelnego, najczęściej w formie pozbawiania wolności niewinnych ludzi. Dotyczy to zarówno wyroków wrocławskiego WSR, jak i Sądu Okręgowego w Legnicy, np. w sprawach rzekomego szpiegostwa z lat 1951-1953 (s. 175).

W końcowym fragmencie rozdziału drugiego (s. 151-152) doktorant zamieścił kilkudzaniową uwagę z refleksją na temat ‘rozliczeniowych’ działań PUBP w Legnicy wymierzonych w Niemców oraz ich współpracowników z okresu II wojny światowej. Podsumował, że ‘kwestia ta wymaga dalszych badań i analizy dokumentów sądowych oraz zasobów z archiwów wojskowych – polskich i sowieckich’. Oczywiście tematyka winna być dalej badana, ale Autor winien chyba dobitniej podkreślić to co właśnie wynika z dokumentów wytworzonych przez UB. W wielu sprawach po prostu opierano się na zmyśleniach, na plotkach i wymysłach nie popartych żadnymi konkretami. Efekty tego widać było we wskazanym przez mgra Zielińskiego bardzo niskim wskaźniku spraw prowadzonych (w tym inwigilacja konkretnych osób), które trafiały do sądów. Taka sytuacja była typowym zjawiskiem w całej Polsce, i całym komunistycznym ‘świecie’. Masowa, totalna inwigilacja społeczeństwa przez policję polityczną wszędzie prowadziła do pojawiania się spraw całkowicie zmyślonych, a także do zatrzymań, aresztowań i innych prześladowań ludzi zupełnie przypadkowych, w tym wielu nie mających nic wspólnego z jakąkolwiek działalnością przestępczą, czy to w czasach minionych (okres II wojny), czy współcześnie, czyli w okresie stalinowskim.

W rozdziale drugim w szerszym zakresie wskazano na osoby represjonowane w efekcie działania Urzędu. Część z nich była nawet skazywana na karę śmierci, a niektóre wyroki wykonano. Warto dodać, że ta kwestia, czyli skazywanie osób na karę śmierci za działania uznane przez władze za przestępstwa polityczne pojawił się już w końcowej części rozdziału pierwszego, gdy wzmiankowano nauczyciela z Legnicy, który w 1946 r. miał zostać aresztowany za głoszenie na lekcjach uwag pozytywnie oceniających niektórych Niemców mieszkających w Legnicy (s. 84). Po aresztowaniu nauczyciel ten miał zostać skazany przez WSR we Wrocławiu na karę śmierci, którą wykonano. Do opisaney kwestii mam tylko jedno pytanie, czy w aktach nie pojawiło się nazwisko tego nauczyciela? Czy z innych względów zostało pominięte? Z

kolei w rozdziale drugim pominięto - bez wskazania powodu – nazwisko sympatyka PSL, który w wyniku działań legnickiej UB został skazany przez WSR we Wrocławiu na 3 lata więzienia (s. 93) oraz sześciu członków PSL, których w efekcie działań PUBP, w tym bezpośrednio szefa urzędu Waltera Koziarskiego skazano na 4 lata więzienia (s. 99). Podobnie na stronie 104. Jeżeli w aktach są nazwiska tych ofiar powinny zostać podane w rozprawie.

Na stronach 106-107 Autor wspomniał o bardzo ważnej kwestii, jaką było zniszczenie przez PPR niezależnego ruchu socjalistycznego. Wprawdzie wielu członków kierownictwa PPS było gotowych dla kariery na współpracę z komunistami, ale generalnie istnienie tego ugrupowania jako odrębnej struktury i liczna grupa wśród jej członków zwolenników niezależności utrudniała sowietyzację Polski Ludowej. W latach 1947-1948 PPR, wsparta także przez UB zmusiła socjalistów do 'zjednoczenia'. Bardzo dobrze, że doktorant wspomniał o tej kwestii, ale dlaczego dodał też kwestie z sąsiedniego powiatu, czyli bolesławieckiego? W Bolesławcu istniał w okresie stalinowskim osobny PUBP. A może to pomyłka w nazwie i zamiast Legnica wpisano nazwę sąsiedniego powiatu? (s. 107). Poprawić także należy tytuł tabeli nr 15 na s. 111. Powinien on brzmieć: *Wykaz sekretarzy Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicy i ich zastępców w l. 1949-1956*. W obecnym tytule bezsensownie wpisano poza PZPR także PPR, gdy tej partii już w 1949 roku nie było oraz niepoprawnie językowo rozdzielono nazwę partyjnej instancji (*Wykaz sekretarzy PPR/PZPR oraz ich zastępców Komitetu Miejskiego w Legnicy w latach 1949-1956*).

Na podkreślenie zasługuje wskazanie kilku grup zawodowych, których przedstawiciele zostali dotkliwie poszkodowani w wyniku represji legnickiego PUBP. Dotyczyło to m.in. nauczycieli oraz uczniów legnickich szkół ponadpodstawowych. Doktorantowi udało się dobrze wskazać jeden z ważnych aspektów represji wobec środowisk oświatowych. Znaczna część działań UB opierała się na doniesieniach informatorów. Inna z grup przedstawionych wśród ofiar represji to pracownicy handlu.

Wśród represjonowanych grup byli także pozostali jeszcze w Legnicy po zakończeniu wojny Niemcy. Generalnie poza obywatelami sowieckimi w mundurach, wszystkie osoby innej narodowości były podejrzane. Jednak to Niemcy przez prawie trzy lata po wojnie byli najliczniejszą grupą. Dopiero pod koniec 1947 r. zakończono proces wysiedlania ich Niemiec. Niewielka grupa Niemców pozostała w powiecie w następnych latach nadal była obiektem intensywnej inwigilacji i generalnie podejrzliwości UB. Drugą grupą narodowościową, która często pojawiała się wśród działań UB byli Ukraińcy. Osoby tej narodowości pojawiały się w mieście już w 1945 r., ale wyraźny wzrost nastąpił w 1947 r., gdy w wyniku przymusowych przesiedleń z południowo-wschodniej Polski na terenie Dolnego Śląska osiedlono kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców, w tym kilka tysięcy także w powiecie legnickim. Autor rozprawy na s. 142 wzmiankował te przesiedlenia, wskazując na okres już od listopada 1946 r. Tymczasem faktyczne przesiedlenia w ramach akcji 'Wisła' były realizowane od maja 1947 r. Należałoby więc doprecyzować opis tej kwestii z wyraźnym zaznaczeniem chronologii napływu Ukraińców na teren powiatu legnickiego.

W rozdziale trzecim (*Zwalczanie podziemia i oporu społecznego*) mgr Zieliński skoncentrował się na zagadnieniu, które było jedną z najważniejszych kwestii w działalności policji politycznej, także po 1956 r. Od razu warto dodać, że mamy tu dwie różniące się kwestie. Pierwszą było podziemie niepodległościowe. Na terenie części powojennej Polski podziemie było słabe i często dość szybko rozbijane, gdy tylko pojawiały się jakieś grupy. Powiat legnicki był na pewno dobrym przykładem dla wskazania tej sytuacji. Na kolejnej stronie (s. 154) Autor wraca do roku 1945 i należy po prostu przeredagować ten akapit na s. 153, gdzie wzmiankowano rok 1946. Na pierwszej stronie rozdziału trzeciego (s. 153) Autor zamieścił w jednym akapicie stwierdzenie o rozpoczęciu przez legnicki PUBP już w 1945 r. działań przeciwko podziemiu, a dwa akapity niżej informację o 1946 roku w takim ujęciu, jakby rok wcześniej nic nie realizowano w zakresie zwalczania konspiracji. To wymaga przeredagowania i czytelnego podkreślenia, czy faktycznie już w 1945 r. UB w Legnicy miało jakieś ustalenia związane z podziemiem? Jeżeli tak, to przydałyby się przykłady. Ułożenie chronologiczne opisu poprawi czytelność tekstu. Ten bardzo ważny rozdział warto nieco poprawić przed drukiem. Sugerowałbym rozbudowanie tytułu o zwrot podziemie niepodległościowe, gdyż samo podziemie może mieć co najmniej jeszcze jedno znaczenie, 'podziemie gospodarcze', a w tym rozdziale z całą pewnością chodzi o kwestie ściśle polityczne i dokładnie o podziemie niepodległościowe: (*Zwalczanie podziemia niepodległościowego i oporu społecznego*).

Pochwalić należy, że także w tej części Autorowi udało się ustalić kontakty z władzami sowieckimi, jak np. w sprawie donosu o fotografowaniu sowieckiego więzienia w Legnicy w 1946 r. (s. 156-157, 166). Również z trzecim rozdziałem, tak jak w poprzednim, pojawił się w rozprawie wątek wyroków śmierci (inż. Leopold Godlewski, jego żona z domu Przegiętka, oraz jej siostra Elżbieta Przegiętka – s. 156-157). Troje mieszkańców miasta miało być w 1946 r. skazanych na śmierć za rzekome szpiegostwo, w tym za obserwację sowieckiego lotniska w Legnicy. Tak jak poprzednio wnoszę, aby autor podjął we wrocławskim IPN poszukiwania dalszych losów tych osób. Nawet w wypadku ustalenia, że ich losy urywają się we Wrocławiu. Być może uda się ustalić chociaż trochę więcej informacji, gdyż np. w wypadku Elżbiety Przegiętki (córkę Józefa, urodzonej 7.07.1924 r.) we wrocławskim archiwum IPN w inwentarzu jestteczka dotycząca śledztwa w jej sprawie, w tym o szpiegostwo, rozpoczętego w Legnicy i kontynuowanego w WUBP we Wrocławiu.

Zaletą pracy jest szereg konkretnych zdarzeń, w których sowiecki doradca z PUBP w Legnicy, albo funkcjonariusze służb z sowieckiego garnizonu przejmowali sprawy od UB lub prowadzili je wspólnie. Szkoda, że sprawy te są w zasadzie prawie zawsze 'przerwane', brak zakończenia. Jak np. wzmianka o aresztowaniu w czerwcu 1946 roku Marii Sowińskiej, córki właściciela sklepu w Legnicy. Powodem miały być rozmowy z koleżanką na temat sowieckich oficerów. W istocie w kontekście towarzyskim? Taki zapis brzmi wręcz nieprawdopodobnie i chyba warto by poszukać danych, do uściślenia. Generalnie tak w tym rozdziale, jak i wcześniej doktorant kilka razy podkreślił, że sprawy związane z PGW AS były po prostu

przekazywane wraz z dokumentacją sowietom. Co tłumaczy niewielki zakres informacji w polskich zasobach archiwalnych. Zresztą nie tylko dokumentacja była przekazywana. Czasem także osoby zatrzymywane przez UB. Dotyczyło to np. mieszkańca Legnicy nazwiskiem Winiarski, który próbował ukryć się przed sowietami i wyjechał do Torunia pod koniec 1947 roku, ale zatrzymało go miejscowe PUBP i odesłało do Legnicy (s. 146-147).

W końcowej części rozdziału drugiego (a następnie także w rozdziale czwartym) Autor napisał zdanie o niemieckiej ludności, która z Legnicy uciekła: „przed nadchodzącym białoruskim frontem dowodzonym przez marszałka Konstantego Rokossowskiego” czy „przed 1 Frontem Białoruskim” (s. 144 i s. 230). Konieczna tu jest poprawka, że w lutym 1945 r. miasto zajęły oddziały podległe marszałkowi Iwanowi Koniewowi dowodzącemu 1 Frontem Ukraińskim i to już przed nimi uciekło bardzo wielu mieszkańców Legnicy i innych dolnośląskich miast i wsi. 2 Front Białoruski dowodzony przez Rokossowskiego operował dużo dalej na północ, a bezpośrednio z 1 Frontem Ukraińskim sąsiadowały jednostki 1 Frontu Białoruskiego dowodzonego przez marsz. Gieorgija Żukowa. Faktycznie jednak kilka miesięcy później jednostki 2 Frontu Białoruskiego pojawiły się także w Legnicy, gdy marszałek Rokossowski na bazie jednostek 2 Frontu Białoruskiego organizował Północną Grupę Wojsk Armii Czerwonej, z licznymi garnizonami w całej Polsce, w tym także w samej Legnicy. Koniecznie doktorant powinien skorzystać z artykułu rosyjskiego historyka Jurija Asaułowa, *Jak to było. Zajęcie Liegnitz przez Armię Czerwoną w 1945 r.*, „Szkice Legnickie”, t. XXXVI, 2015, s. 111-122. Tam są m.in. informacje o 6 Armii wchodzącej w skład 1 Frontu Ukraińskiego dowodzonego przez marsz. I. Koniewa i zajęciu Legnicy. Zresztą generalnie kilka innych artykułów z tego rocznika można wykorzystać w pracy, chociażby z tego samego tomu artykuł Marka Żaka, *Sytuacja aprowizacyjna Legnicy w latach 1945-1946*, (s. 123-182).

W rozdziale trzecim, w tym już na pierwszych stronach, doktorant wzmiankował Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, w tym jego ośrodek szkoleniowy w Legnicy. Niestety nie rozwinął tego zagadnienia, a warto dla wskazania na ile KBW realizowało w powiecie legnickim zadania związane ze zwalczaniem konspiracji? Oczywiście w Legnicy KBW głównie realizowało zadania szkoleniowe, ale i o tym warto by nieco szerzej napisać. Od jesieni 1945 r. działał już ośrodek szkoleniowy KBW (od 10 listopada 1945 r. pod nazwą Centrum Wyszkożenia KBW), a w okresie 3 stycznia 1946 r. – 14 grudnia 1954 r. Oficerska Szkoła KBW. Czy funkcjonariusze legnickiego PUBP mieli jakieś szersze kontakty ze słuchaczami czy kadrą tej politycznie bardzo ważnej placówki? Czy w niektórych działaniach szkoła KBW wspomagała UB, czy to w operacjach przeciwko podziemi, czy w akcjach propagandowych?

W rozdziale trzecim ponownie pojawił się w pracy ważny problem relacji między UB a rządzącą partią. Na str. 163 (4-5 od dołu) doktorant wzmiankował, że na posiedzeniach egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR (rozumiem, że o takie gremium chodziło w tym zapisie, a nie o posiedzenie plenarne?) bardzo rzadko miał być szef UB. W tym wypadku ponownie zasugeruję skorzystanie w archiwum z

zasobu archiwalnego po PZPR, w tym konkretnie zespoły akt: Komitet Miejski oraz Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy z lat stalinowskich (od 1949 r.) To w tych zespołach (a od 1 lipca 1956 r. w połączonym zespole akt Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Legnicy), w zapisach z posiedzeń egzekutyw można ustalić faktyczną obecność na posiedzeniach egzekutywy. I do tego źródła wypada się odnieść. Tymczasem w przypisach widać wyłącznie akta PUBP. Koniecznie warto ten wątek pogłębić, gdyż możliwe też jest, że do egzekutywy okresowo mógł być delegowany zastępca szefa PUBP, a nie sam szef. Za to raczej niemożliwie jest, aby w formalnym składzie tego gremium go nie było. Bardziej prawdopodobne jest np. motywowanie lenistwem, zapracowaniem sprawą urzędu czy z innych względów opuszczanie posiedzeń. Najprawdopodobniej jednak przynajmniej raz na jakiś czas, może nie co tydzień lub dwa tygodnie jak najczęściej zbierały się egzekutywy, ale raz w miesiącu czy raz na dwa miesiące szef UB zjawiał się na tym partyjnym posiedzeniu. Warto to ustalić. Od razu dodajmy, że podkreślone przez mgra Zielińskiego uczestnictwo szefa UB w plenarnym posiedzeniu KM PZPR wynikało z rangi takich spotkań, na które często przybywał też przedstawiciel wojewódzkich władz partyjnych.

W jednym z podrozdziałów doktorant podniósł bardzo ważną kwestię działań represyjnych UB wobec żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (m.in. s. 166-177). Opisał kilkanaście konkretnych spraw, które realizował PUBP w Legnicy. Generalnie należy to wyłącznie pochwalić, ale jednocześnie dodałbym pewną uwagę dotyczącą braku, chociaż kilkudzaniowego podkreślenia, opisanie kim byli 'Andersowcy' czy 'Maczkowcy'. Wspomnienie, czy to o polskim wkładzie do Kampanii Włoskiej, z wyróżnieniem bitwy o Monte Cassino, czy o operacji Overlord z bitwą pod Falaise czy też o wyzwoleniu holenderskiej Bredy jest bardzo wskazane. Wtedy bardziej wyraziście zarysuje się kwestię represjonowania w okresie stalinowskim tak licznych polskich bohaterów, których wielkie zasługi były wtedy całkowicie przemilczane. I od razu dodam, że zgodnie z podkreślonym przez Autora we wstępie założeniem, aby pominąć noty o osobach szerzej znanych (jak np. W. Anders czy S. Maczek) nie chodzi o biogramy dowódców, ale notki o zwycięskich bitwach. W końcowej części tego podrozdziału, chyba z pewną przesadą Autor wspominał (s. 171) o ewentualności fizycznej eksterminacji byłych żołnierzy PSZ. Jak wiadomo i z losów tych żołnierzy w legnickim i wielu innych powiatach, grupa ta była przede wszystkim inwigilowana, marginalizowana w życiu społeczno-politycznym, a brutalniejsze represje spadały głównie na aktywnych w działalności niepodległościowej. 'Maczkowcom' i 'Andersowcom' groziło na pewno utracenie kierowniczych stanowisk o ile udało im się takie uzyskać. W wypadku bardziej 'strategicznych' miejsc zatrudnienia także utrata pracy, a ewentualnie także aresztowanie i skazanie na więzienie. Jednak raczej nie można przypuszczać, że na powiatowym poziomie realnie myślano o 'fizycznej eksterminacji'? W kolejnej części tego rozdziału Autor poruszył dość szeroko kwestie walki ze szpiegostwem. W wypadku części spraw (np. na s. 179) warto odnotować, że w nieco innym kontekście już wspomniano o niektórych represjonowanych, np. o Elżbiecie Przeglęte (s. 179, a wcześniej s. 156-157). Autor wyraźnie wskazał, że wiele oskarżeń o szpiegostwo było fikcyjnych. Komunistyczna policja polityczna za wszelką cenę chciała

wykazać się nadgorliwością i pozorowała szpiegostwo czy inną rzekomą wrogą działalność. Niestety kary były już nie sfingowane, ale prawdziwe. To fingowanie spraw powinno być w rozprawie mocniej podkreślone, np. w przypadku aresztowanej w lipcu 1949 r. Zofii Balickiej, którą Sąd Okręgowy w Legnicy skazał na 15 lat więzienia (s. 184). Autor rozprawy winien w takich wypadkach zachować dużą ostrożność co do sformułowań sporządzanych przez UB czy inne stalinowskie organy. Zwykle kontakty towarzyskie, rodzinne, przypadkowe zachowania kwalifikowano w tej epoce jako 'wrogie'. List do znajomego bez żadnej istotnej treści, a już zupełnie bez charakteru raportu szpiegowskiego, a tak było w wypadku Balickiej, wg nadgorliwych funkcjonariuszy zamieniał się w 'dowód szpiegostwa'. Takie fikcje dominowały w tym okresie i mocniej należy to podkreślić. To samo fikcyjne uzasadnienie skazania (na 14 lat) przez SO w Legnicy dotyczyło Bronisława Byczko z podlegnickiej wsi Ruja (s. 186). Autor rozprawy winien skomentować sprawę dobitnie jak wyżej.

Czasami Autor chyba ulega pewnemu złudzeniu co do jakości, efektywności działań PUBP w miarę upływu lat od powstania urzędu. Zjawiskiem dość naturalnym było, że w miarę upływu lat faktycznie malała liczba osób aktywnych politycznie nie rozpoznanych przez UB. Poza tym w miarę umacniania się systemu komunistycznego malała liczba chętnych do realnego, aktywnego stawiania oporu. Urząd jednak nadal działał, chociaż po 1953 roku już nie otrzymywał tak mocnych zaleceń do gorliwości jak wcześniej. Zamieszczenie na stronie 166 (w. 10) stwierdzenia o rosnącym w miarę upływu lat doświadczeniu funkcjonariuszy warto wzbogacić także o komentarz związany ze zmieniającymi się okolicznościami. W latach pięćdziesiątych praca UB była po prostu łatwiejsza, z wielu przyczyn, nie tylko z powodu nabycia umiejętności.

W końcowej części rozdziału podniesiono m.in. kwestie związane z represjami UB wobec odważniejszych mieszkańców Legnicy i powiatu, którzy nie spodziewając się donosu głosili prawdę w różnych ważnych sprawach. Tak było m.in. w wypadku jednego z legnickich kupców skazanego w 1952 roku na 4 lata więzienia za mówienie o Katyniu. Szkoda, że nie wpisano nazwiska tej osoby, a jednocześnie nie sprawdzono portalu IPN o zbrodni katyńskiej, w części zawierającej kilkadziesiąt danych osób skazanych w okresie stalinowskim za to samo. To ważna kwestia, czy to potwierdzenie ustalenia, czy może wręcz odkrycie nieznanego dotychczas osoby represjonowanej za prawdę o Katyniu? W tym samym podrozdziale szerzej poruszono kwestię jednego z największych absurdów represyjnej polityki lat stalinowskich, czyli drakońskie kary bezwzględnego więzienia za zwykłe rozmowy poruszające jakieś kwestie polityczne. Wspominając o jednym ze skazanych za tę tzw. szeptankę Autor odnotował dość częstą formę uniknięcia represji, a konkretnie kilku lat więzienia, za cenę podpisania zobowiązania do współpracy. Sformułowano to w rozprawie: „W trakcie śledztwa zaproponowano mu współpracę, na którą się zgodził”. Formalnie zapewne to tak wyglądało, ale raczej tylko formalnie. Groźba dwóch czy trzech lat więzienia wisząca nad tym nieszczęśnikiem tworzyła sytuację, którą powinno się określić jako: 'zmuszenie do współpracy groźbą

surowej kary'. W okresie stalinowskim oczywiście też pozyskiwano informatorów pieniędzmi, awansami itp. narzędziami. Jednak niezwykle masowo, tak już nie było po 1956 r., odwoływano się do powszechnego lęku przed więzieniem czy wręcz karą śmierci. To ostatnie szczególnie w wypadku osób związanych np. z konspiracją zbrojną. Prowadziło to do częstego podpisywania zobowiązań do współpracy, chociaż później część tych osób starała się jej uniknąć. Niestety wielu zaczynało współpracować naprawdę, często z dramatycznymi konsekwencjami dla ofiar tych donosów.

Wśród spraw poruszonych w podsumowaniu rozdziału trzeciego była też kwestia zamordowanego w 1947 r. przez komunistyczne władze wiceprezydenta Legnicy, rotmistrza Władysława Dybowskiego (aresztowanego w październiku 1946 r.). Chyba dobrze byłoby zamieścić w przypisie biogram tego zasłużonego oficera i urzędnika, a także przywołać zamordowanie przez władze Polski Ludowej także jego syna Konrada. Dla historii Legnicy w okresie stalinowskim, w tym szczególnie dla dziejów głównego narzędzia represji jakim był PUBP tragiczna śmierć rodziny Dybowskich jest wręcz symbolem zła tej epoki.

Rozdział czwarty poświęcony został problematyce niezwykle istotnej: *Nadzór nad sferą gospodarczą* (s. 207-248). Gospodarka zbyt często jest skromnie obecna w badaniach nad polami aktywności aparatu bezpieczeństwa. Tymczasem na polu gospodarczym zbrodniczość UB wyjątkowo dobrze można zarysować, a dotyczyła ona bardzo dużej grupy mieszkańców stalinowskiej Polski. Poza tym kwestia nadzoru UB nad sferą gospodarczą to nie tylko kwestia kontroli instytucji gospodarczych w sensie pilnowania produkcji, prawidłowej z perspektywy władz pracy tych zakładów itp. To było także kontrolowanie miejsc, w których większość dorosłej ludności spędzała największą część dnia. To w zakładach pracy często pojawiały się wystąpienia oceniane jako zagrożenie. Przykładowo osiem lat po wojnie na drzwiach legnickich zakładów dziewiarskich ktoś napisał o zbrodniach AC z 1945 i 1946 roku.

Należy pochwalić szerokie poruszenie kwestii polityki rolnej komunistów. To na terenach wiejskich mieszkała w pierwszych powojennych dekadach większość ludności Polski. I to na nich w największym stopniu spadły komunistyczne szykany i represje. Były nimi chociażby przymusowe dostawy różnych produktów rolnych, a przede wszystkim próba zawłaszczenia przez władze ich mienia. Pod pozorem spółdzielczości rolnej wprowadzano brutalny system kołchozowy gwarantujący nędzę znacznej części wsi. Mgr Artur Zieliński wskazał jak bezwzględnie, m.in. drakońskimi wyrokami komunistyczne władze w Legnicy, z ogromną rolą PUBP, wymuszały podporządkowanie się stalinowskiej polityce rolnej. Tutaj znowu, jak w poprzednim rozdziale wskazano na pełną współpracę PZPR z UB i Sądem Okręgowym (np. s. 220-221). I ponownie apeluję, aby jeden czy dwa wyroki, ze wskazaniem składów orzekających skazujących niewinnych rolników na kilkuletnie pobyty w stalinowskich katowniach, opublikować w drukowanej wersji pracy. Autorowi dobrze udało się wskazać na skalę zastraszenia mieszkańców. Jednym z efektów było stworzenie sieci informatorów UB na terenach wiejskich. Tylko w spółdzielniach rolnych było ich średnio po dwóch na spółdzielnię (s. 222). Bardzo dobrze wskazano także na różne inne mankamenty tej

przymusowej pseudospółdzielczości rolnej, jak np. liczne pożary. Część z nich na pewno mogła być odreagowaniem przymusu, zastraszania. Rozpaczliwą i bardzo niszczącą formą protestu. Część była wręcz formą swoistej samoobrony przed obciążeniami, gdyż pożar czasami dawał nadzieję na jakąś ulgę w zobowiązaniach przymusowych wobec państwa. Trochę szkoda, że autor nie dodał krótkiej informacji, chociażby z roczników statystycznych województwa wrocławskiego obejmujących lata 1955-1957, o bilansie polityki kolektywizacyjnej w powiecie legnickim. Większość 'spółdzielni' upadła i wskazane jest podanie tych danych, aby wskazać jak bezsensowny w finalnym rachunku był ten kierunek działań UB.

Na pochwałę zasługuje solidna prezentacja kwestii działań UB za pośrednictwem agentury, czyli rozbudowanej sieci informatorów w legnickich zakładach pracy. Mam tylko jedno pytanie, czy spośród kilkudziesięciu informatorów wzmiankowanych pod pseudonimami, ze wskazaniem okresu i miejsca działalności, nie znalazłby się jeden czy dwóch, których dokumentacja i aktywność zachowały się w dobrym stopniu? Co pozwoliłoby na nieco pełniejszą charakterystykę wybranego informatora. To wchodzenie UB do zakładów pracy, szczególnie silnie do większych, związanych przede wszystkim z sektorem przemysłowym, Autor zarysował całkiem dobrze. Tym samym uzupełnił wątek generalnie rosnącego po 1945 roku procesu upolityczniania polityki zatrudnienia, czasami wręcz na niskich stanowiskach, a szczególnie nasilonej na średnim i wyższym szczeblu kierowniczym. Ta kwestia wiąże się ściśle ze wskazaniem przykładów bardzo dotkliwych represji, jakie spadały w stalinowskim okresie na niektórych przedstawicieli kadry kierowniczej, nawet gdy mieli formalnie członkostwo w rządzącej partii. Najczęściej jednak nie mieli po prostu wystarczająco silnej pozycji politycznej, aby uniknąć represji, np. jako rzekomi sabotażyści, np. po zwykłych wypadkach, czy różnych wydarzeniach niezależnych od nich. Kolejną grupą represjonowanych, których odnotowano w rozprawie byli pracownicy sektora usług, głównie handlu m.in. w związku z rabunkową dla ogółu mieszkańców wymianą pieniędzy w październiku 1950 roku. Aresztowanie tylko przy tej 'okazji' przez UB w Legnicy ponad 120 osób wskazywało na masowość i brutalność działań UB (s. 242-243).

Na ostatniej stronie rozdziału doktorant w kilkudziesięciu podsumowaniu zamieścił m.in. stwierdzenie: *Legnicki aparat bezpieczeństwa uczestniczący w zabezpieczeniu gospodarki, wywierał się z postawionego przed nim zadania.* Autor w rozdziale wyraźnie wskazał, w wyniku policyjnego nadzoru nad kadrami stworzono ewidentny mechanizm selekcji negatywnej na kierownicze i inne istotne stanowiska w gospodarce. Powszechnym zastraszaniem i inwigilacją ograniczano także inicjatywę, wszelkie innowacje. Nakazując i pilnując wzorowania się przede wszystkim na sowieckim modelu gospodarczym także osłabiano potencjał gospodarki. Do stalinowskiej nędzy ekonomicznej bezpieczeństwa wносиła istotny wkład, przyczyniając się do niej naprawdę w znaczącym stopniu.

Także w rozdziale czwartym, czyli przy kwestiach gospodarczych ujawniła się kwestia stacjonowania Północnej Grupy Wojsk Armii Sowieckiej. Ta ogromna, niezwykle kosztowna dla Polski

okupacyjna struktura wojskowa miała m.in. wielkie potrzeby komunikacyjne. W wypadku przewozów kolejowych to PKP odpowiadała na terenie powiatu legnickiego i samego dowództwa PGW za kolejowe kwestie techniczne, a nadzór policyjny sprawowała po polskiej stronie specjalna ekspozytura kolejowa UB. Miała ona specjalne podporządkowanie pod WUBP we Wrocławiu i samo ministerstwo (MBP) w Warszawie (s. 245).

W ostatnim, piątym rozdziale rozprawy (*Aparat bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych*) Autor podjął kwestię działań bezpieki wobec kościoła. Raczej przesadnie sformułował pierwsze zdanie ze stwierdzeniem o nadrzędnym celu legnickiego UB, jakim miał być kościół. W okresie stalinowskim na to było jeszcze za wcześnie, a już na pewno w takim ośrodku jak Legnica z bardzo skromną wówczas siecią parafialną. Jak doktorant sam wcześniej wskazał, celów bardzo ważnych było sporo, konspiracja niepodległościowa, ruch ludowy, a także socjalistyczny, młodzież, ochrona sowieckich jednostek wojskowych, cała wielka sfera gospodarki, od przemysłu, przez handel, rzemiosło po rolników. Te wszystkie kwestie w drugiej połowie lat czterdziestych były równie, albo i bardziej istotne niż kościół.

Generalnie jednak nie mam zastrzeżeń do zawartości tego rozdziału, bo oczywiście była to tematyka ważna. Działania bezpieki wobec kościoła nasilały się i w tym wypadku rok 1956 nie okazał się wcale czasem zaprzestania bardzo intensywnej inwigilacji i różnorodnych innych szykan i represji. Autor generalnie skoncentrował swoją uwagę na legnickim duchowieństwie, szczególnie kilkunastoosobowej wówczas grupie proboszczów w mieście i powiecie. Zwrócił też uwagę na łączenie przez UB w działaniach inwigilacyjnych kwestii kościelnej z narodowościową. Czy dotyczyło to nielicznych kapłanów autochtonów, jak np. ks. Jan Smaczny, czy grupy zakonnic, po kilka Sióstr Elżbietanek i Franciszkanek. Dla UB niemieckie pochodzenie plus stan duchowny było wystarczającym powodem do bardzo krytycznych ocen. Szczególną kwestią w funkcjonowaniu kościoła, która interesowała i UB i partyjne zwierzchnictwo, był wpływ na nastroje społeczeństwa, a przede wszystkim na młode pokolenie. To w tym celu tak intensywnie podsłuchiowano kapłanów.

Doktorant dobrze wskazał jak szeroki był zakres działań wymierzonych w kościół. Uczestniczyły w nich nie tylko same struktury UB, czy ewentualnie rządzącej partii, PPR, a od grudnia 1948 r. PZPR. Także władze administracyjne, m.in. Zarząd Miejski czy Starostwo, a od 1950 r. lokalne placówki Urzędu ds. Wyznań angażowały się w działania inwigilacyjne oraz represjonowanie kościoła. Oczywiście dotyczyło to nie tylko duchowieństwa, ale także wiernych, szczególnie aktywniejszych. Ciekawym przykładem tych działań było m.in. sporządzanie charakterystyk 'politycznych' poszczególnych kapłanów wykonywane przez władze administracyjne szczebla powiatowego. Doktorant wskazał, jak już w 1948 roku, czyli jeszcze przed najostrzejszą fazą walki z kościołem, która miała miejsce w następnych latach, władze identyfikowały sytuację polityczną w poszczególnych parafiach, sporządzając nawet liczbowe zestawienia wiernych

uznanych za wrogich wobec ustroju. Przykładowo w filii Bieniowice legnickiej parafii pw. Św. Trójcy na 536 parafian, aż 40 zaliczono do tej kategorii (s. 272).

Autorowi udało się także wskazać na skomplikowany problem uległości części duchownych wobec zarówno władz politycznych i administracyjnych, co ujawnił m.in. ruch tzw. księży patriotów, jak i najbardziej niebezpieczną formułę – tajną współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Wskazał na sylwetki duchownych, którzy ulegli czasowo jak np. ks. Fryderyk Łukowski ps. „Romer” („Romeo”) współpracujący od maja 1952 roku do października 1954, jak i tych których uległość bezpieka pozyskała na dłuższy okres. Z drugiej strony wskazał na licznych kapłanów, którzy okazali niezłomność i wobec UB, i partii oraz administracji, jak np. ks. Tadeusz Łączyński, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła w Legnicy czy dziekan legnicki ks. Jan Sadowski.

Doktorant zwrócił uwagę na bardzo ważny kierunek nacisku na kapłanów. Oczekiwano od nich wsparcia rządowej, komunistycznej propagandy korzystnej dla wizerunku Związku Sowieckiego, ale zakłamującej rzeczywisty stan rzeczy. Imperialne, agresywne państwo Stalina w ramach tzw. promocji ruchu pokojowego w moskiewskim wydaniu, prezentowano jako rzekomo bardzo pokojowe. W istocie ta cała pseudopokojowa propaganda była ‘zasłoną dymną’ dla komunistycznego imperializmu.

Niewątpliwie w tej części rozprawy udało się doktorantowi wskazać wyraźnie, jak wielkie miejsce w okresie stalinowskim, a szczególnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych w działalności UB zajmowało zwalczanie kościoła katolickiego. Wskazał też, że generalnie tylko mniejsza część kapłanów ulegała władzom, jak czołowy legnicki ‘ksiądz patriota’ Władysław Semanciów czy kilku informatorów UB.

Przy kwestiach kościelnych odnotowano m.in., że jeszcze w 1952 r. wierni nie mogli korzystać z kościoła w Prochowicach ani z budynków prochowickiej parafii, bo zajmowali je żołnierze PGW, a sam kościół trzymali zamknięty (s. 256). Sowiecki wątek pojawił się też bardzo wyraźnie w treści, antysowieckiej, wystąpień uczestników protestów społecznych w Legnicy 23 października 1956 r. Doszło wówczas m.in. do aresztowania dwunastu manifestantów i wtargnięcia funkcjonariuszy MO i UB do kościoła św. Piotra i Pawła.

Do najważniejszych zalet opracowania przygotowanego jako rozprawa doktorska przez mgra Artura Zielińskiego należy niepowtarzalna w wypadku innych opracowań tego typu (o innych PUBP w Polsce) lista ofiar stalinowskich represji oraz samych zbrodniarzy czy osób ich wspomagających, którymi byli w zasadzie prawie wszyscy funkcjonariusze UB. Lista bogata w dodatkowe informacje i cały kontekst ówczesnych wydarzeń. Większość ofiar i sprawców nie doczekała lat dziewięćdziesiątych, a szczególnie pierwszej dekady XXI wieku, gdy tym ofiarom, które jeszcze żyły udało się w części uzyskać chociaż skromne zadośćuczynienie finansowe za doznane krzywdy. W skali całego kraju, tylko kilkusetosobowej – spośród łącznie stu kilkudziesięciotysięcznej rzeszy – grupie funkcjonariuszy udało się wówczas

przedstawić zarzuty i postawić przed sądami wolnej już Polski. Było to wręcz promil ogółu sprawców i chyba w wypadku Legnicy żaden ze sprawców nie poniósł kary. Tym samym ogromnie podnosi to rangę każdego opracowania historycznego. Bo tylko w tej formie jakaś sprawiedliwość, przy okazji rzetelnych badań naukowych, dokonuje się. Autorowi udało się w części chociaż wskazać, że mechanizm funkcjonowania Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego był bardzo konsekwentny w represjonowaniu licznych grup społeczeństwa. Pojedynczy funkcjonariusze to w istocie były tylko małe 'trybiki mechanizmu', który aż do politycznego przełomu jesienią 1956 roku działał bardzo konsekwentnie.

Generalnie rozprawa została napisana poprawnym językiem i tylko niewiele błędów językowych, stylistycznych czy gramatycznych zauważyłem. Także pewne niejasności, czy konkretnie brak precyzji tylko w kilku miejscach wystąpiły. Z obowiązku recenzenta zamieszczam poniżej wykaz pewnych mankamentów:

s. 25, w. 1-2 – sformułowanie o relacjach Ostrowa Wielkopolskiego i Legnicy w 1945 r. trzeba sformułować czytelniej, aby było oczywiste, że Ostrów objął patronat nad Legnicą, w tym pierwszym okresie organizacji polskiego osadnictwa.

s. 29, tab. 1, wiersz 6 dotyczący funkcjonariusza PUBP Michała Solińskiego – w kolumnie 'funkcja' wpisano: 'członek PPR', to raczej w kolumnie 'uwagi', bowiem trudno uznać, że taką funkcję w ramach PUBP utworzono?

s. 39, ak. 1, jest: „Wojskowych Służb Wewnętrznych”, a powinno być: „Wojskowej Służby Wewnętrznej”

s. 39, wiersz ostatni na stronie, jest: 'oddani bezinteresownie', to zapis powielający określenie propagandowe, zapewne w materiałach personalnych UB, chyba lepiej zapisać: 'oddani całkowicie bezwzględnie'

s. 40 – ak. 4, pierwsze zdanie dotyczące powodów częstych rotacji kierowników/szefów PUBP należy przeredagować w sposób poprawny stylistycznie i zrozumiały, gdyż za powód rotacji trudno np. uznać: „poświęcenie dla służby w organach bezpieczeństwa”

s. 42, w. 8, jest: 'w powiecie legnickim' poprawić: 'powiecie'

s. 90, ak. 2, w. 1 – użyty zwrot 'aparaty państwowe' chyba lepiej zastąpić 'instytucje państwowe' ewentualnie 'służby państwowe'

s. 117, ak. 2 – wzmiankowana tam jest nauczycielka Stanisława Koza. Jeżeli to poprawna pisownia nazwiska, to zapis 'Stanisławie Koziei' należy poprawić; proszę też zaznaczyć, czy wzmiankowana sprawa rozpracowania jej została faktycznie zapisana z błędem: 'Francuska' (a poprawnie chyba powinno być 'Francuzka', jeżeli celem funkcjonariusza UB było określenie sprawy od narodowości kobiety z Franji?)

s. 134, ak. 1, w. 5/6, jest: '... aresztowany przez NKWD na początku sierpnia 1947 r. ...' proszę poprawić, gdyż w marcu 1946 roku Ludowe Komisariaty przemianowano w Ministerstwa (NKWD w MWD, czy też po polsku już po prostu MSW ZSRR (lub ZSRS

s. 153, w. 2-3 od dołu, jest: '... z upływem czasu okazało się, że oddział KBW ruszały do akcji w momencie otrzymania sygnałów od UBP o pobycie tych grup na danym obszarze. ' ; Uważam, że zwrot: 'okazało się' jest niezręczny, gdyż nie oddaje istoty sprawy. Przecież chodzi po prostu o mechanizm jaki stosował aparat bezpieczeństwa. Na terenach, na których KBW nie miał własnego rozpoznania w naturalny sposób czekał na informacje, sygnały od UB, czy MO lub innych organów. Zamiast 'okazało się' należy opisać ten mechanizm jak wyżej.

s. 161 ak2, w2, jest : 'ostatniej z wymienionej' winno być: 'ostatniej z wymienionych'

s. 164, przypis nr 487, w notce na temat Antoniego Rymczy błędnie termin V Wileński Batalion, gdy powinno być V Wileńska Brygada.

s. 190, w 10 od góry, w zwrocie 'z Lubina Legnicy' dodać przyimek 'do' ('z Lubina do Legnicy')

s. 191, ak. 2, w. 18 – sformułowanie: 'nie udało jej się ponieść konsekwencji' należy przeredagować i sformułować poprawniej, np. 'Funkcjonariuszom UB nie udało się dopaść, aresztować niewinnej kobiety, gdyż zdążyła wyjechać do rodziny do Niemiec'

s. 211, 2 w. od dołu, jest: 'Powiatowa Narada Narodowa w Legnicy', poprawić: 'Powiatowa Rada Narodowa w Legnicy'

s. 232, w. 4, jest: 'z krat'; poprawić na: 'z kart'

s. 286 – pierwszy akapit zawierający m.in. zdanie : '... nie doszło do zatrzymania i skazania żadnego duchownego pracującego nie poddano żadnego z nich brutalnemu śledztwu.' Zdanie należy przeredagować i skonstruować czytelniej. Należy też chyba dodać zastrzeżenie, że 'nie ustalono, aby doszło do zatrzymania, skazania czy innej brutalnej formy represji'. Nie jest wykluczone, że w aktach nie odnotowano wszystkich działań funkcjonariuszy, szczególnie w kontekście samych przesłuchań z użyciem brutalnych środków.

s. 291 – Autor powinien poprawić informację w akapicie drugim, gdyż w 1950 roku UdsW nie utworzył jeszcze w województwach wydziałów ds. wyznań w ramach PWRN, powstały tam tak jak w powiatach referaty, z tym że bardziej rozbudowane i z dookreśleniem: 'samodzielne' . Dopiero w lutym 1955 roku te wojewódzkie referaty przekształcono w wydziały i tak już trwały do końca PRL, najpierw w strukturach PWRN, a od 1975 w ramach Urzędów Wojewódzkich.

s. 301, akapit 2 porusza kwestie porozumienia między władzami państwowymi a kościołem z 15 kwietnia 1950 roku, ale w tekście omyłkowo wpisano 1951 rok.

s. 306 autor wzmiankował w akapicie 2, że nie powstała jeszcze monografia PUBP w Jeleniej Górze, a tym elektroniczna wersja opracowania autorstwa prof. R. Klementowskiego liczącego aż 447 stron i faktycznie po raz pierwszy zaprezentowana w lutym 2024 r. na spotkaniu autorskim w Jeleniej Górze jest już do pobrania w internecie i należy ją odnotować w pracy

Oczywiście powyższe uwagi nie zmieniając generalnie bardzo pozytywnej oceny rozprawy mgra Artura Zielińskiego.

KONKLUZJA:

Podsumowując ocenę rozprawy mgra Artura Zielińskiego pt.: *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Legnicy w latach 1948-1956* stwierdzam że to wartościowa praca. Podjęty temat nie miał do tej pory tak kompleksowego, pełnego opracowania i niewątpliwie wypełnia ona istotną lukę badawczą nad politycznymi dziejami nie tylko samego miasta w okresie stalinowskim, ale także w całym regionie Dolnego Śląska (wówczas województwa wrocławskiego). W całym dwudziestym wieku dwa okresy w tym regionie miały niezwykle istotne znaczenie. II wojna światowa oraz właśnie epoka stalinowska. W wypadku Legnicy, miasta które latem 1945 r. stało się 'stolicą' wojsk sowieckich stacjonujących w Polsce ranga tego okresu stalinowskiego jest jeszcze podwyższona. Jednak znaczenie podjętego tematu kryje się generalnie w samej specyfice tej epoki. Czas stalinowskich rządów w Polsce, to w bardzo dużym zakresie epoka szykan, represji, masowego zastraszania społeczeństwa. Tytułowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego był najważniejszym zbrojnym narzędziem działań represyjnych, generalnie dekretoanych, zarządzanych przez polityczną siłę, jaką była Polska Partia Robotnicza (do 1948 r.), a przede wszystkim Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. W celu gruntownego przedstawienia tej epoki konieczne jest spojrzenie nie tylko na działalność rządzącej partii, ale także Urzędu Bezpieczeństwa. Doktorant podjął bardzo szeroką kwerendę archiwalną oraz biblioteczną. Wykorzystał dzięki temu bardzo obszerny zbiór materiałów archiwalnych, a także szereg innych. Efektem tej solidnej kwerendy i gruntownego przeanalizowania źródeł było dobre opracowanie tytułowej tematyki. Z pełnym przekonaniem można uznać, że rozprawa Artura Zielińskiego to znaczący wkład w badania dziejów politycznych Legnicy i powiatu, a także województwa w okresie stalinowskim. Ma ona także znaczenie dla ogólnopolskich badań nad dziejami aparatu represji. Wartość rozprawy i zawartych w niej ustaleń podnosi specyfika Legnicy, czyli zlokalizowanie w niej najważniejszego i największego sowieckiego garnizonu w powojennej Polsce. Jedną z największych zalet rozprawy jest podkreślana już we wcześniejszej części recenzji szeroka panorama osób i środowisk szykanowanych i represjonowanych w Legnicy i powiecie w okresie stalinowskim. Także solidne przedstawienie głównego, bezpośredniego sprawcy tych represji jest bardzo ważna. I co najważniejsze solidnie wykonana.

Kończąc ocenę rozprawy doktorskiej autorstwa mgra Artura Zielińskiego szczególnie mocno rekomenduję pracę do druku, oczywiście z koniecznym sporządzeniem dwóch ważnych i dobrych

indeksów: osobowego oraz geograficznego. Stwierdzam, że praca doktorska mgra A. Zielińskiego *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Legnicy w latach 1948-1956*, to wartościowa i ciekawa praca na bardzo dobrym poziomie naukowym. Ocena jest pozytywna i uważam, że rozprawa spełnia warunki określone w ustawie o stopniach i tytule naukowym. W związku z powyższą pozytywną oceną wnioskuję o dopuszczenie Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Toruń, 4 V 2025 r.

prof. dr hab. Mirosław Golon

